

Jedna wyprawa i 7 kleszczy

Data publikacji: 19.07.2010 19:00

□

Kleszcze -wiszą na spodzie liści i ździebeł traw czekając na swoje ofiary. Nie każde ich ukąszenie jest groźne, ale warto zrobić wszystko, by go uniknąć.

Na własnej skórze o zmasowanym ataku kleszczy mógł się przekonać Janusz Z. mieszkaniec Cieszyna, który wybrał się do lasu szukając grzybów i leśnych owoców. **- Rano wybrałem się do pobliskiego lasu, często tam chodzę, bo teren jest płaski, niestety bardzo zarośnięty. Szukałem grzybów. Znalazłem kilka okazów, a że nie wzięłem żadnego koszyka (chyba nie wierzyłem, że coś znajdę) grzyby umieściłem w „jednorazówce” i wsadziłem wychodząc już z lasu za pazuchę bluzy, ułatwiło mi to rozcieranie gałęzi. Wróciłem do domu, pochwaliłem się żonie swoją zdobyczą i chwilę później biorąc prysznic porostu się przeraziłem. Zobaczyłem na sobie kleszcza, najpierw jednego, potem następnego i następnego. Zatrzymałem liczenie na siódmym przyssanym do mnie kleszczu. Doszło do mnie w jaki sposób te „potwory” się na mnie znalazły – wyszły z reklamówki w której znajdowały się moje grzyby i resztki traw no i powędrowały na mój brzuch (tam ich było najwięcej), zaatakowały nogi, schowały się za ucho – ohyda!** – mówi pan Janusz, który już następnego dnia udał się do lekarza po zastrzyk i sporą porcję antybiotyku.

Lekarze apelują, aby po powrocie z lasów, parków czy nawet ogródka, dokładnie oglądać całe ciało. Gdy zobaczymy kleszcza, trzeba go jak najszybciej usunąć.

- Nadal chodzę do lasu, kleszcze nie są w stanie mnie zniechęcić, nie chowam jednak już nic pod ubranie, reklamówkę noszę w rękach – śmieje się były właściciel siedmiu kleszczy.

(bsk)